

ZGODA
 s a Weekly, representing the interests of more than 500,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States and in Europe.

RATES OF ADVERTISING
 One line once.....c. 50
 One inch once.....\$ 2.00
 One inch one year.....\$ 20.00

Office 152 E. Houston Str. New York N.Y.
 THE ZGODA PRINTING OFFICE executes every kind of printing. All communications must be addressed „Zgoda” 152 E. Houston Str. New York. Remittances should be made by Post-Office.



ZGODA
 Organ Związku Nar. Pol. w St. Zj. Poln. Am. wychodzi w każdą Srodę. Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie dol. 2. do Europy z przesyłką, rocznie franków 17.

CENA ANONŚW DLA POLAKÓW
 Od wiersza drobnego druku, raz jeden c.50
 Od cala\$ 1.0
 O cala rocznie\$ 10.00

Rękopisma nie zwracają się. Adress do Redakcyi: E Odroważ 152 E. Houston Street, New York, N.Y. Adress z przysyłką pieniędzy do Administracyi: T. Grodzki 16 Rivington Street New York, N.Y.

Wydawnictwo i, własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Redaktor E. Odroważ. Drukarnia i ekspedycja 152 E. Houston Str

Wiecej życia w Polskiej grobie, Niżli Cary marzą sobie... Zgoda.

Podawszy w 6-tym numerze Zgody „Konstytucję Związku Nar. Pol. w St. Zj.,” a w obecnym numerze podając do publicznej wiadomości uchwałę sejmową, zwracamy zarazem uwagę Sz. Polskiej Publiczności, na niezmierną korzyść, jaką w przyszłości odniesiemy z potężnego rozkrzewienia się tej narodowej Instytucyi w Ameryce.

Zasada jest dobra, wykończenie dzieła będzie zależę od czasu i udziału. Wykształcony rzemieślnik stanowi dzisiaj rdzeń narodu polskiego. Chłop polski jak dotąd za mało dał oznak życia, wyjątki odznaczające się szlachetnością i rozumem mogą pociągnąć za sobą ogólną masę, ale wyjątków tych jest bardzo mało, to jest pole do obrobienia, a to obrobienie polega na duchowieństwie i inteligencji.

Inteligencya, któraby lekcewazyła kościół, byłaby nieprzyjacielem narodu. Lud kształci się za pośrednictwem religyi nie metafizyki, uczonych ale dla niego nie zrozumiałych tyrad. Religya jest chlebem duchowym, ale biada! jeżeli egoistyczne lub niedolęzne duchowieństwo jest rozdawcą tego chleba. Cześć kościół! czyż mieć baczność na to, żeby nie padł w nieuczciwe, niedolęzne lub chańbiące go ręce. Czuwać nad tem za pośrednictwem prassy jest jednym z głównych obowiązków Związku Nar. Pol. w Ameryce. Wolność sumienia musi być uszanowaną, bowiem tylko ten kościół potrafi nawracać, który

działa rozumem na przekonanie ludzi, a nie teroryzmem, nienawiścią lub przekleństwem. W przeciwnym razie kościół przestaje być świątynią Boga, a staje się szatańskim przybytkiem fałszu. Starać się pracować wspólnie z duchowieństwem polskim dla dobra ogółu; bez zawiści i nienawiści powinno być przewodnią ideą naszego Związku. Podstawą tej pracy muszą być:

- a.) dobrze prowadzone szkoły i uczciwa prassa
- b.) miłość swego i bliźniego
- c.) szacunek dla inteligencji.

Powiadając „szacunek dla inteligencji”, musimy zwrócić uwagę na to, że praca rąk nie może się bez pracy głów obejść, i bez niej nie podniesie pracujących, nie wyda potrzebnych owoców.

Nauczycielowi odmawiać uczciwej płacę, znaczy krzywdzić własne swoje dzieci.

Zaniedbywanie prassy, jest zaniedbywaniem własnego interesu, prasa jest publicznym głosem narodu. Naród bez dobrej szkoły i bez prassy jest niczem. Na dowód tego podajemy odpowiedź, jaką nam dano, gdyśmy się dobijali o zastępstwo narodowości naszej w „Castle-Garden”.

„Wiele macie gazet polskich? ilu abonentów? jakie zakłady? — Gazety wasze upadają z braku czytelników, nawet wasze kościoły i zebrania są puste, pokażcie najprzód że żyjecie, że jesteście w dostatecznej liczbie.”
 Duchownego szanować, znaczy

podnieść go w jego własnej opinii A czy u nas lud pozna się na dobrym pasterszu! Pozna się, powiadamy! — ale jak nie ma doboru, z kąd go weźmie?

Seminaryum jest potrzebne, ale pod przewodnictwem uczciwych inteligentnych, świeckich księży.

Jeżeli w kraju naszym, dobroduszy polski chłop, nie nauczył się dotąd tak kochać Ojczyznę, ażeby ją wyswobodzić, to wina tego pada na szlachtę i duchowieństwo polskie. Gdziekolwiek we wsi był ludzki, Ojczyznę kochający pan, Boga i Ojczyznę a nie li „siebie samego” miłujący kapłan, tam chłop był polakiem i patriotą. Polskie klasztory w kraju, stanowiły szlachetny wyjątek z pośród klasztorów całego świata. Jezuitów, którzy odprawili nabożeństwo, na rozkaz Carowej za upadek Polski, do polskich klasztorów nie możemy.

Poznań i Szlązk, gdzie obecnie szlachta i duchowieństwo pojęli, że ich był zawiść od utrzymania ludu przy jego narodowości, pokazały nam, co praca na tym polu może. Pokażyli i my w Ameryce, że pojmujemy pojęcie nasze, i czy kapłan, fabrykant, uczony, rzemieślnik lub chłop, łączymy się bez prywatnej nienawiści i zawiści w jeden wspólny narodowy związek.

Zeszedł rok stary ze świata... Uległ czasowi, który wszystko zmienia. I nowy wschodzi z uśmiechem u ust. Ze zmianą w smaku i gustach.

Witaj nam młodzieńcze miły! Dodaj nam serca i dodaj nam siły, By ofiar ołtarz Ojców krwią zbrylony (zgany) Oczyścić, — zrzucić kajdany!
 „Zgoda” blagamy Cię Panie.: Niech „Polska” z grobu powstać (nie!

UCHWAŁY

powzięte według protokołu drugiego posiedzenia sejmiku Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych półn: Ameryki, w dniach 21go 22go 23go i 24 Września r. 1881. w mieście Nowym Yorku N. Y. w domu pod Nr. 16 przy Rivington ulicy położonym.

W dniu 21go Września r. 1881, zgromadzeni w sali obrat. pol. Nr. 16 przy Rivington ul. pełnomocni delegaci Związku Towarzystw, udali się o godzinie 10tej rano pod przewodnictwem Cenzora Związku, Ob. Juliusza Andrzejkiewicza do kościoła polskiego Sgo Stanisława, położonego w Nowym Yorku, przy rogu ulic Forsyth i Stanton. Wysłuchawszy tamże mszy św. na pomyślność obrad i rozwoju Związku odśpiewanej, wrócili napowrót do wyżej wskazanej sali posiedzeń sejmowych.

Ogodz 11tej rano Cenzor Związku oznajmił otwarcie sejmiku i takowy zagał dłuższą przemową, wyjaśniając wyczerpująco cele Związku Narod. Pol.; rozwój jak najmniej kręśląc stosunki, jakie na ten ostatni oddziaływały. Po zamianowaniu obywatela Stan. Sleszyńskiego marszałkiem sejmiku i sprawdzeniu papierów uwierzytelniających delegatów, przystąpiono do wyboru Prezydenta Sejmiku i zarazem Cenzora Związku aż do przyszłej kadencji sejmowej. Wybrany został jednogłośnie, były cenzor, członek Związku Nar. Pol. w Biladelfii, ob: Juliusz Andrzejko-

wiecz. Wybór został żywym oklaskami zgromadzenia powitany. Nowo wybrany Prezydent, dziękując za wyświadczony mu dowód zaufania, zawięził posiedzenie sejmiku na przeciąg jednej godziny stosując się do par. 9go art: 5go konstytucyi Związku. Przy następnem otwarciu dobił sobie na sekretarza protokolarnego sejmiku, Ob: Stanisława Artwińskiego.

Przeczytano list ob: St: Krzemiński-go przelewający prawo zastępstwa delegata Tow: Przemysłowego Rzemieślników polskich, w moc otrzymanego u oważnienia na księdza Juliana Dutkiewicza, i tegoż odpowiednio unyślnym posłańcem o wyborze uwiadomiono; następnie przystąpiono do wyboru

a.) komitetu dla sprawdzenia czynności i rachunków Komitetu Centr.; w którego skład weszli: ob: ob: H. A. P. Mazurkiewicz, M. Osuch, i W. Górski

b.) komitetu dla rewizyi Konstytucyi, z ob: ob: Ks. Karczewskiego, Fr. Gryglaszewskiego, i E. Wilkoszewskiego.

Odczytano: sprawozdanie „Komitetu Centralnego” z daty „Chicago 17 Września 1881” i listy do Zarządu Muzeum w Rapperswylu, ob: Ag. Gillera i ks. Ant. Krechowickiego, w dalszym ciągu list ob: Wł. Dyniewicza, zarzucający Związkowi oziębłość w popieraniu „Gazety Pol: wychodzącej w Chicago, i donoszący że na przyszłość należy zapłacić od jednego cala druku, urzędowego sprawozdania zw: cent: 50.

Na to przeszła jednogłośnie uchwała sejmowa:

a.) Związek Nar: Pol: rozpocznie wydawnictwo pisma polskiego, które ma być głównym organem jego”; na który cel preliminowano kwotę 2000 dolarów.

b.) W załatwieniu listu ob: Wł: Dyniewicza, wystować pismo od sejmiku do niego, z podziękowaniem za popieranie sprawy Związku.

Wskutek debaty nad zebraniem preliminowanej na organ związkowy kwoty Dollarów 2000, następujący delegaci ofiarowali złożyć tytułem darowizny, bądź

OFIARY MIŁOŚCI

NOWELLA
 PRZEZ
Bolesławicza.

Ona, zachwycając się zachodem słońca, które purpura oblewa firmament — zachwycała się także pożarem, który niszczył dobytek biednych wieśniaków. Ani jej to przez myśl nie przeszło, że piękny ten widok wycisnął nie jedną łzę gorąca. Był to automat nakręcony sztuka. Słowa płynęły z ust, ale nie z serca. Nie rozumiała cichej pracy, ani cichego poświęcenia. — Dla niej koniecznie trzeba było wrzawy i rozgłosu! Ale czyż ona była temu winna? Dlaczegoż wpojono w nią takie zasady?

Do Salonu wszedł Władysław, wesoły i uśmiechnięty, jednak gdy spostrzegł Romana, a przy nim rozpromienioną Mariję natychmiast się zasepił. Nie bardzo chętnie powitał się z nimi i mało rozmawiał — siedział na boku patrząc tylko z pod oka.

Lecz skoro Rotmistrz powstał żegnając pana Prymo, a za jego przykładem poszedł i Roman Władysław natychmiast odżył, i spieszenie ich pożegnał. — No, jakże ci się ten djabełek podobal! — zapytał Rotmistrz Romana, kie-

dy już jechali do domu. — Djabełek?! — rzekł Roman — doskonale nazwisko. Muszę wyznać, że mnie trochę przestraszył — nigdy w życiu djabełków niewiedziałem, to też ten w postaci panny Mariji, nabawił mnie jakiejś trwogi.

— He, he, he!... trwogi? — roześmiał się Rotmistrz. Niewiedziałem tego, chociaż patrzyłem się na was ciągle.

Roman nie chciał wypowiedzieć prawdziwego zdania o Mariji, bo widział po cichu chęci Rotmistrza, który go przagnął rozerwać, milczał więc, lub żartem odpowiadał na pytania. Ale to rzecz poważna, że Marija, chociaż go zainteresowała nieprzyjemne uczyniła wrażenie, przeczuł: że to jest kobieta w gruncie serca zupełnie podobna do Jadwigi, chociaż na zewnątrz okazywała się być inną. Jak tamta przez rachubę i prozę poświęciła swą miłość, tak ta, przez wyidealizowaną pojęcie gotowa uczynić to samo.

Musimy się cofnąć trochę, aby poznać osoby, występujące w niniejszym opowiadaniu.

Jadwiga była córką bogatego szlachciaka, mieszkającego w Płocku, który oprócz kalendarza i kuryjerka nie czytywał żadnych książek. Uważał on za stracony czas, jeżeli ktoś zajmował się literaturą — a tego kto pisywał wiersze, za wierutnego próżniaka.

Córeczka swojej dał wychowanie praktyczne, więcej gospodarskie, niż idealne — ale ponieważ każda kobieta ma

skłonność do poezyi, więc i Jadwiga nie gardziła utworami poetycznymi.

Roman młodzieniec pełen zdolności, poznał Jadwigę, i pokochał ją całym sercem.

Wedle zdania ojca Jadwigi, był to chłopiec porządny, szlachetny, tylko miał tę straszłą wadę, że był poeta!

Łatwo więc pojąć, że nawet słuchac nie chciał, aby poeta, który posiadał tylko jedną kamieniczkę w Płocku, otrzymał rękę jego córki. On dla niej szukał męża zdrowo patrzącego się na świat, go spodarnego, a przedewszystkiem bogatego. Nie umarłby spokojnie, gdyby Roman dopiął swego celu, i został jego zięciem!

Jadwiga widząc na co się zanosi, a nie mając wyjścia z tego kłopotu, położyła za warunek Romanowi, aby się wyparł poezyi, a wziął się do pracy, któraby zapewniła mu przyszłość.

Człowiek młody, zakochany, chwycił się ostatecznego środka, aby tylko nie tracił nadziei urzeczywistnienia swych marzeń. A ponieważ Roman był zakochany w całym znaczeniu tego wyrazu, więc postanowił stłumić w sobie tę gorącą poetyczną, a na to miast zostać człowiekiem myślącym o chlebie.

Otrzymałszy przyzeczanie Jadwigi, uświęcone gorącym pocałunkiem, pożegnał swą matkę i starego Rotmistrza który był przyjacielem jego rodziny, i pospieszył do Warszawy, nie mówiąc nikomu, w jakim zamiarze wyjeżdża.

W Warszawie wśród znajomych wpływowych ludzi otrzymał posadę komisy sprawiedliwości. Pracował z taką usilnością, tak gorliwie spełniał obowiązki biurowe, że w krótkim czasie zwrócił uwagę swoich przełożonych, którzy go popierali i przedstawiali do awansów. Suche referaty zastępowały ognistą poezję. Odsunął się od dzieł Mickiewicza, Słowackiego, i Krasińskiego, a zapoznawał się z paragrafami, które z każdym dniem wydawały mu się więcej braterskimi i przyjacielskimi.

Z początkiem szło mu to z trudnością. Nie raz, gdy przypadkiem znalazł dawny swój jaki utwór, gdy go odczytał w milczeniu, uczuwał wyrzut sumienia, i stawał się podobny do owego plotkarza, który w taktce opowiadania spostrzegł osobę o której rozpowiadał niestworzone historie! Ale powoli zacierało się w nim to uczucie delikatne i występował urzędnik z całą biurokratyczną pedanterją. A poddawał swą gorliwość tem chętniej, im bliższym stawał przy mecie swojego szczęścia.

Trzy lata już upłynęło od wyjazdu Romana.

Pewnego razu czując potrzebę wypowiedzenia się przed samym sobą, napisał wiersz pierwszy od czasu przyjazdu do Warszawy. Przeczytawszy go jednak raz i drugi, podarł w drobne kawałki, bo wiersz ten miał wszystkie zalety urzędowego referatu.

Wtedy poznał, że już nie jest poeta!

Zadumany, opuścił głowę, niewiedząc, czy się ma smuć czy weselić!

Widział swą przyszłość poważną, monotonna, bez wrażeń i poezyi — a zrujnowaną zupełnie gdyby Jadwiga zlamana przyrzeczeniem, i gdyby go ominęło to szczęście, na które stawiał wszystko, co tylko miał najdroższego.

Powstał spieszenie i wybiegł na miasto, aby rozpedzić czarne myśli, które go formalnie przygniatały. Nie bowiem nie ma okropniejszego nad cichy spokój, w którym zakochany duma o zawodzie swojej miłości. Wszystko tam straszny i przeraża jakąś surową powagą. Pękół zakochanego który już wątpił o swym bez światła i powietrza!

Myśli się płaczą, przeciecznia jakieś olbrzymieja, atmosfera ciężka przygniata go, i boleśń dzika, wypycha go z domu a by zacerpnąć świeżego powietrza.

Podobne scene dość często powtarzały się u Romana.

Wreszcie mając już zepewnione stanowisko, pojechał do Płocka.

Przybywszy do domu, usiadł przy swoim biurku, na którym tyle wierszy dawniej napisał, i jakby syn marnotrawny, jakby grzesznik, żałujący za grzechy, z cicha zapłakał, na widok książek, dawnych swoich przyjaciół.

c. d. n.

własnym Imieniem bądź Towarzystw reprezentowanych, kwoty jak następuje:

Obyw.: Fr. Gryglaszewski Inieniem T: Polska Gmina w Chicago dollarów 100; własnym Imieniem Doll: 50.00
Ob: Juliusz Andrzejkiewicz od siebie 50.00
Ob: Ks. Karzewski od Związku N. P. w Filadelfii miesięcznie po Doll: 12. 144.00
Ob: M. Csuch T: Harmonia w Chicago 100.00
Ob: E. Wilkoszewski od Pol. Klubu 100.00
Ob: M. Kucera od siebie 25.00
Ob: St. Kociemski od siebie 25.00
Ob: W. Sowardzki od T: Polskich Krawców w Chicago 75.00
Ob: H. A. P. Mazurkiewicz od T: Nar: w la Crosse 25.00
Razem Doll. 694.00

Powyższe oświadczenia delegatów zo stały gorąciami oklaskami przyjęte zarazem uchwalono: „listę składek na dzien nik, zostawić otwartą i wezwać wszystkie towarzystwa do składania ofiar lub poży czek na cel w mowie będący.

Wieczór tegoż dnia delegaci, Zj. Polaków: Ob: Ob: T. Kornobis, M. Kopankiewicz, W. Jonakowski, W. Kosiński, i St. Sleszyński, przedłożyli pismo zarządu tegoż Towarzystwa, a Ob: Odasz pismo zarzą du Tow: Pułaskiego w Brooklinie, upo ważniające do zastąpienia Towarzystwa i przedłożenia wniosków dotyczących zmia ny w konstytucyj, a powyższych delegatów „Zjednoczenia Polaków w Nowym Yorku i T: Pułaskiego w Brooklinie, zaproszono na posiedzenie dnia następnego, dla wysłu chania rezultatu obrad.

W dniu 22go Września po południu wysłuchano sprawozdania czynności i ra chunków „Komitetu Centralnego”; gdy sprawozdanie to wykazało największy porzadek w ksiązkach rachunkach itd. udzie lono Komitetowi Centralnemu absoluto ryum powstaniem z miejsc. Z wykazów sprawozdania okazało się, że Związek Nar: Pol: w St: Zj: posiada majątku w go tówce Doll: 162 Ct 30 w zaległościach 93 „ 49 Razem Doll: 255 Ct. 79

Z kolei uchwalono że organ związkowy ma nosić nazwę: „Zgoda”, i posiedze nie odroczone do godziny 7mej wieczór, które odbyło się następnie w przymo nności delegatów „Zjednoczenia Polaków” w Nowym Yorku i Tow. Nar. Br. Pom. w Brooklinie. Pensję Sekretarza jenera lnego uchwalono na rok przyszły, czyli rok drugi, kwotą roczną 100doli.; dalej uchwalono jednogłośnie: „zawiesić wszyst kie uchwały sejmu z r. 1880 o ile takowe dotyczą pośmiertnego na doll. 500 ozna czonego.” Na miejsce organu związkowe go „Zgoda” wyznaczono „Nowy York.” Ob. Odasz oświadczył, że posiada czcionki znajdujące się pod kościołem Sgo Stanisława w Nowym Yorku, które ofiarował Towarzystwu Świętego Stanisława w celu i pod warunkiem, że Towarzystwo będzie wy dawało pismo polskie, gdy jednak warunki podanego nie dotrzymano, ofiaruje je na rzecz organu związkowego, prosząc aby Rząd Centralny poczynił kroki w celu odebrania czcionek.

Zgromadzenie przyjęło ofiarę ob. O dasza, wyrażając nadzieję, że ob. Odasz o sobiście dołoży starania, ażeby Związek mógł czcionki otrzymać.

Następnie Prezydent wezwał Komitet wydziałowy do rewizji konstytucyj, o przedłożenie swego sprawozdania.

Ob. Ks. Karzewski przedłożył tako we imieniem Komitetu, wyjaśniając że po wystąpieniu żądań Tow. „Zjednoczenia Po laków w Nowym Yorku i Towarzystwa Pułaskiego w Brooklinie”, równie stosując się do żądań Towarzystw zw: jak i nowo przystępujących, znaczne zmiany w konstytucyj przeprowadzone być musiały. Zgromadzenie przyjmuje wniosek ob: M. Kucery, żeby każdy pojedynczy paragraf przedyskutować a następnie głosować przez podniesienie ręki, i przystępuje do re wizji konstytucyj.

Dnia 22go Września wieczór. Prezy dujący przedstawił zgromadzeniu bolesny cios jaki dotknął naród Stanów Zjedn: przez śmierć Prezydenta Garfielda, stawia jąc wniosek, ażeby zgromadzenie powzię ło uchwałę kondolencyjną. Po zrodago waniu adresu, sekretarz odczytał tako wych wódr powstania z miejsca wszyst kich członków sejmu i zebranej w sali pu bliczności; takowy brzmiał dosłownie jak następuje:

„The delegates of the Polish Nationa Alliance in convention assembled in New York City, resolved to express

in the name of the Polish Nation which has no voice, their deepest sor row of the untimely death of Ame rica's great chief and martyr, Presi dent Garfield, and their horror at the abominable crime to which he fell a victim.

Powyższa uchwała podpisana przez Sekretarza Sejmu udzieloną została do odpisania zgłaszającym się po nią repor terom amerykańskich dzienników.

Dnia 28go wieczór, miało miejsce ogólne zebranie polaków miasta Nowego Yorku w celu zapoznania ich z warunkami i ce lami „Związku Narodowego” i połączenia dwóch głównych ognisk narodowego polskiego życia w Ameryce, w skutek tego ukończenie rewizji konstytucyj nastąpi ło dopiero dnia 24. Września. Przyjawszy przedyskutowaną konstytucję, przystąpio no do wyboru „Rządu Centralnego,” na rok następujący. Wybrano jednogłośnie: Prezydentem Rządu Centralnego: ob: Max. Kucera z Chicago; Sekretarzem jenera lnym, ob: Michała Osucha z Chicago; Wice Sekretarzem, ob: Wincentego So wadzkiego w Chicago; Wice prezydentem „Rządu Centralnego,” ob: Józefa Rower skiego z Chicago Kassyerem „Rządu Cen tralnego, ob: Stanisława Kociemskiego z Chicago.

W skutek odebranego zapewnienia ze strony delegatów Zjednoczenia polaków w Nowym Yorku, że ich Towarzystwo, gdy żądania jego przy rewizji konstytu cji zgodnie i po bratersku uwzględnione zostały, przystąpi do „Związku Narodo wego,” i że w czasie ogólnego zebrania dnia poprzedniego, wpłynęło z dobrow. lnych składek na organ związkowy dolla rów 232 a oprócz tego zgromadzenie wy brało komitet, w którego skład weszli: ob. ob. T. Kornobis, M. Kopankiewicz i W. Gąsiorowski, do zbierania dalszych na ten cel składek, — Zgromadzenie podją wszy uchwałę nad miejscem redakcyj or ganu związkowego, poprzednio przerwa ną uchwalilo jednogłośnie:

Siedzibą „Zgody jako organu Związku Narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych ma być mia sto Nowy York”

Na żądanie ob. Marcina Kopan kiewicza, ażeby komitetowi do zbiera nia składek na organ związkowy, wybranemu, sejm udzielił upoważnie nie urzędowe, zostało takowe komi tetowi z podpisami Prezydenta i Se kretarza sejmu doręczone.

Dalej uchwalono jednogłośnie na wniosek ob: Ksawerego Karzew kiego:

1. Redagowanie „Zgody” powie rzyć ob Edwardowi Odrowążowi.
2. Pensję jego jako redaktora ustanowiono kwotą roczną dollarów „600,” które pobierać ma w miesię cznych ratach od chwili rozpoczęcia wydawnictwa organu.
3. Siedzibą „Rządu Centralnego” na rok następny jest miasto Chica go w Stanie Illinois.
4. Następnym sejm „Związ: Nar: Pol: ma się odbyć w dniu 21go Września r. 1882 w mieście Chica go.
5. Sejm powierza ob: Francisz kowi Gryglaszewskiemu staranie się u Rządu o polskiego ajenta — w Castle Garden” w Nowym Yorku, w którym to celu zechce się rzeczony obywatel znieść z Rządem Centralnym Związku Nar: Pol: w Stanach Zj: 6. Rząd Centralny przyjmuje o fiary członków Związku, grup zw: i zko wych, lub przyjaciół Polski na za łożenie i utrzymanie organu Związ ku Nar: Pol: w Stanach Zj: Człon kowej Związku, grupy związkowe lub przyjaciele Polski mogą udzie lać na powyższy cel „dobrowolne sumy tytułem pożyczki,” za którą cały „Związek Nar: Pol: St: Zj:” solidarnie ręczy.

7. Przepisanie poprawionej konstytu cji i przygotowanie takowej do druku po wierzonem zostało ob: ob: Edw: Odrowo żowi i St: Artwińskiemu. Sejm przegna czył za tę pracę dollarów 30.

8. Konstytucję nową poprawioną o

głośić w organie związkowym.

9. Wydrukować teje „1000. egzem plarzy dla rozdania grupom związkowym i przyjaciółm Związku. Zarazem poleco no umieścić na konstytucyj podpisy dele gatów w sejmie zasiadających.

Obywatel Prezydujący, widząc pra cę sejmową ukończoną, podziękował ze brany na Sejm delegatom grup związkowych, za podjętą trud i gorliwe speł nianie ich obowiązków. Życząc im szcze śliwej podróży, prosił, aby byli aposto łami szlachetnych zasad i celów, przez Związek Nar: Pol: podjętych, i dołożyli wszelkich starań dla jego rozwoju i pod niesienia.

Wśród długo powtarzających się o klasków, Prezydujący ogłosił wreszcie o godzinie 2 i pół po południu „Sejm drugi z rządu Związku Nar: pol: w St: Zj:” za u kończony. Na to protokół posiedzeń sejmowych zamknięto i podpisano.

Nowy York dnia 24 Września 1881.

Stanisław Artwiński
Sekretarz Sejmu

AMERYKA.
NOWY YORK 4. STYCZNIA.

Mistycyzm cyfry „1881” zeszedł ze świata, bez spełnienia się pro roctwa, że niebo i ziemia zleją się w haosie zniszczenia, którego treścią bę dzie „koniec świata”.

Jakkolwiek jest to stulecie fał szowych proroków—wypadki, jak spa lenie się tysiąca ludzi w teatrze w Wie dniu, katastrofa w Warszawie, ilumina cya Gieczyna, w którym Car drzy ze strachu, należą do fenomenów tra ki życia ludzkiego, w których — jak bi w znakach niebieskich „rok 1882gi” swoją przyszłość odcyfrować może. Stoimy u wrót przeistoczeń, które po litycznie i socjalnie nie jednemu kres położą.

W Stanach Zj: jesteśmy u podno żka „stalwartów”, z którego Guiteau wzniesie się za pośrednictwem lnia nego przedziwa „zrządzeń Boskich” jako kandydat, the choice of people” tak wysoko, ażeby wygodnie można w nim oglądać istotę zrządzenia. Blaine nie waha się wypowiedzieć, że je żeli tylko splata sprawiedliwych dłu gów ludowi amerykańskiemu na sercu leży, to republikani dobrze zrobią, kooperując przy wyborczej urnie z demokratycznymi wierzycielami.

Nowy Rok „1882” zaczął się według amerykańskiego prawa dnia 2go Sty cznia, bo 1go była niedziela, a naród amerykański pragnie zachować prze kazanie Boskie, które powiada: „Pa miętaj, abyś dzień święty święcił.”

Różne pojęcia o sposobie „święce nia tego dnia” — poznawać Boga i rzeczy Boskie, prowadzą lud amery kański do różnych końcówek. Począ wszy od tych, którzy zaczynają roz poznawania swoje szukając „spirytus” na dnie kieliszka, i jako astronomo wie egzaminują rotację ciał niebies kich trzymając się pala, który pan Bóg zdaje się jak gdyby dla nich po stawił z latarnią na ulicy, dla ćwicze nia się w kołowych ruchach, a koń cząc na przykładach, jakie nam ta ra zą dali „James Conroy” mieszkający pod Nrem 336, 2. Ave. i 25cio letni „O. Gregor”, z których jeden od brzy twy, drugi od rewolweru rozpoczął, chcą pana Boga poznać w niebie, nie myśląc wcale o dalekiej drodze, skala rozpoznawań jest bardzo szero ka, dla tego zaliczając je do starego roku, pominiemy je.

„New Years calls” robią rozpo częcie nowego roku ogólnem roz grzewaniem się: Jest to zwyczaj zachwycający, gdy przypuszcmy, że cudzo ziemcze rozpoznawając dnia poprze dniego pomiędzy rzeczami Boskimi, parę błękitnych ocząt, widziałeś, że ich właścicielka, choć zupełnie ci ob ca, dnia następnego z prawa amery

kańskiego — wszystkich tych, co jej oczka do Boskich rzeczy założyli, u sie bie w salonie przyjmować będzie. „Never mind” na poddaszu, im wyżej tem bliżej nieba! Lecz biada ci, jeżeli te oczka są gwiazdami 5tej Avenue a ty wyfrackowawszy się wśród trza skającego mrozu, znalazłeś: „a little basket hanging on the door bell. The caller upon seeing the basket, drops in his card, rings the bell and departs, and that is the last of it. Spodziewamy się, że usiadając do powozu, niewidziałeś na twarzy twego woźni cy faldów satyra, bo pod tych wraże niem byłbyś do reszty skostniał.

„Pierwej mama” — a potem Wandzia, chcieliśmy powiedzieć „Zo sia”. Marszałek zaglądając na podole, pnął się do córki; ale dobrze zro bił; że usłuchawszy radę czarujące go dzieciaka skończył na mamie, bo mama mu dopomogła wywikłać się z roli. Mówimy tu o przepysznym wie czorku spędzonym na korzyść „Zgo dy” wśród zachwycającej harmonij o bywateli z pod trzech zaborów.

Szczęśliwa Zgoda, jeżeli ma wszędzie przyjaciół a tak ochoczych jak w N. Yorku. Bóże panienek przed stawiały w tym dniu „szczęśliwych callers” więcej jak kiedykolwiek, bar wiące się pączki róż. Marszałek zgo dził się na mamę, choć ponoś później mama napędziła marszałka, a Wan dzia psotnica czy tam Zosia — nape dziła Władzia czy tam Stasia, bo ponoś nie był Stasiem, a bez tego nie mogło się obejść wesele, ale być mo że, że dotąd Wandzia odszukała jej Stasia, bo co do mamy, to marszałek był dla niej „surplus”, bo nerwowa kobieta pani Katarzyna z Rodkiewiczów Rzepko w ska zochała się następnie w poręczni ku Ferdynandzie Zdziobłowski, który wje chał na piorunach do małżeńskiego raj u. Ponoś Milcicyz Kłarcia, która poręcznik u czytylabizować słowo „kocham” wstąpiła do szkoły Władzia czyli Kazia. Jeleni ukaz i się na scenie w postaci poezjiwego lo kaja „Józefa.” Tableau!

Sasiad nasz, widząc salę przepelnioną rzekł do nas pod wrażeniem trafunków gry „Taki co polak, to polak — jak skakać do razem skakać, jak płakać, to razem płakać”.

Kurtyna zapadła a rozpoczął się bal, godny Zgody! Skrzypek nie usnął, dotrzy mał placu. Panie Boże zapłać przyjaciół m Zgody, tak pięknej zabawy przy tak licznych udziałach braci polaków i pięknych polek nie pamiętaj w Nowym Yorku

Na mazura było za wiele par, aby mógł być tak pięknie wypaść, jak by był wy padł nie dokładając do pierwszych ośm par „zera”.

Nasze piękne amatorki teatru i ama torowie wywiązali się znakomicie z zadania swego, nie wyłączając amatora budki z wstęgą orderową.

Brooklyn 3. Stycznia.

Ksiądz Józef Niedzielski umarł, zaopa trzony Sakramentami św: na rękę księ dza Dutkiewicza w Niedzielę d. 1. Sty cznia, o godzinie pół do ósmej wieczór w wieku lat 34 i 9 miesięcy. Urodził się w Wojniczu w Galicyi, uczęszczał w Tarno wie do szkół, w r. 1863 idąc do powsta nia przerwał studia, które później ukoń czył i został urzędnikiem przy kolei, jed nak niebawem potem wstąpił do klaszto ru OO Dominikanów w Krakowie, po 3 latach wyjechał do Rzymu, gdzie ukoń czył kurs teologiczny. W r. 1873. został wyswięcony na księdza w Buffalo przez Wiel: Biskupa Ryan. Proboszczem pol skiej parafii w Brooklinie przy Tyl lery ulicy był przez 6 lat. Pozostawił matkę staruszkę zamieszkałą w Wojniczu lub Brzesku w Galicyi, i brata Andrzeja, ad junkta sądowego.

Exportacya zwłok z domu No. 47. Tyl lery str. do Kościoła polskiego miała miejsce o godz. 9-tej rano. Brali w niej udział lic ni księża z kościołów niemieckich i an gielskich, — z polskiego duchowieństwa: ks Dutkiewicz i ks. Grabowski z N. Yorku, Pitas z Buffalo — Lanc z Dunkirk.

Towarzystwo Moniuszki odpiewało: Jak błogo spia umarli Integer vitae

Towarzystwa kościelne Brooklynskie i Tow. Br. Pom. Pułaskiego w Brooklinie, wystąpiły in corpore z chorągiewami. — Po

odśpiewaniu wigilii, ks. Pitas odprawił na bożeństwo żałobne, na którym i Biskup był obecnym i wygłosił mowę pogrze bową. Od wczesnego rana odprawiali się w kościele polskim msze żałobne. Ciało złożone w kosztownej trumnie powioził wspianiały karawan, któremu towarzyszył długi szereg pojazdów miesz czących duchowieństwo i gości żałobnych z narodowości Polskiej, Niemieckiej i Ir landzkiej.

Waszyngton 2. Stycznia

Recepcya dzisiejsza u Prezydenta choć wśród niezwykle poważnego nastroju, z po wodu nie dawno zaszłej śmierci Prezyden ta Garfielda, odbyła się przy licznych udziałach gości. Projektu udekorowania „białego demu” Prezydent nie przyjął, nato miast halla była pięknie w kwiaty i fla gi przystrojona.

Prezydent przyjmował stojąco w niebie skim salonie, a gazety amerykańskie roz pisują się o diamentach i strojach pań: Ro beson, Cameron, Logan, Blaine. i t. d.

Prezydent był pojedynczo, a z wyjąt kiem kofnierza i rękawiczek, całkiem czar no ubrany, nawet przed koszuli na pier sianach był zakryty czarną krawatą. Wy działy urzędów, marynarka i armija świet niały w galowych strojach. W czasie recepcyj przegrywała muzyka marynarki

Wzdłuż wybrzeży Stanów Zjednoczo nych i Kanady panowała wczoraj wie czor nadzwyczaj silna burza, wiele okrę tów zostało na ląd zapędzonych.

Cleveland 1. Stycznia

W czasie uroczystości rycerzy orderu „Pythiasa” w Shanesville Ohio, zapadła się podłoga z 200 osobami, dwie osoby zo stały na miejscu zabite, 10 śmiertelnie a 80 mniej więcej uszkodzone. Budynek zaczął się palić, a lampy pogasły. Po wietrze było nadzwyczaj ostre, a scena okropna. Nazwisk zabitych i ranionych nie podano dotąd.

Portland Me. 2. Stycznia

Dwa wagony wysłano z ład z lekarzami i robotnikami do „Coles Corner.” Po ciąg składający się z lokomotywy i 6. wa gonów przejeżdżając załamał żelazny most, a 4 ostatnie wagony runęły razem z mo stem, z wysokości 30 do 40 stóp. Wago ny ogrzewane aparatem, zwanym „Baker Heaters” spadając zapaliły się. Liczba pa sażerów wynosiła 100 osób. Konduktor Weymouth i obsługacz Nolan odnieśli śmiertelne a 17 osób mniej więcej ciężkie us kodzenia.

INDIANAPOLIS 2. Stycznia.

Pociąg towarowy uderzył dzisiaj wa gon kolei konnej, zannicia Mary i Dr: J. H. Bozzel zostali na miejscu zabici. Re szta osób ocalała się, wyskakując z wago nu. Woźnica przejeżdżał przez koleję, chcąc wyprzedzić nadchodzący pociąg.

Red river of the north.

Unia amerykańska słusznie chlępi się, że posiada w obrębie swych granic dru gi Nil, jak to nazwano „Red river of the north” bo też obiegniej kraje całej Amery ki i przerzucił wszystkie role, a nie znaj dziesz urodzajniejszych okolic nad tę Czer wonej rzeki: Miasta tu po ledwie pięciu latach istnienia wzrosły do 4 i więcej ty sięcy ludności. „Loty sprzedają się tam od 300 do 1000 doll; a na stacyi Step hens, gdzie się polskie kolonie zakładają, sprzedaje kompania kolejowa po \$ 50. Wszystko to jest dowodem nie tylko wiel kiego wzrostu i dobroci okolic, ale zanim dwa lata miną, grunta te będą rozprzeda ne. Dziś dosyć jest jeszcze gruntu i to rządowego 160 akrów za opłatą taksy 18 dol. i z obowiązkiem obrabiania ziemi przez 5 lat; po upływie których przecho dzi ziemia na własność kolonistów. Kolej sprzedaje grunta po 5 do 7 dol za akier na 7 lat wypłaty. Każdemu, kto kupi ją grunta kolejowy, zorze w 3 latach prze znaczoną liczbę akrów t. j. 3-4 części ku pionego gruntu, kolej zwraca 3 dol: za każdy zorany akier. Stacya Stephens po większa się z każdym dniem i jest gło wnym punktem, gdzie zchodzą się naraz pociągi osobowe i towarowe. Wszystkie go dostać można, począwszy od budulca aż do maszyneryi i gwoździ. Dużo po laków zakupiło sobie grunta kolejowe, insi pobrali rządowe, byłoby tu miejsce korzystne dla otworzenia handlu, dla pol skich kapitalistów. Polacy nie powinni pozostawać w tyle, i nie powinni pozwo lić, żeby najsmaczniejsze kąsy rozchwyco no, a im pozostawiono ostantki.

EUROPA.

Z południowych Niemiec. d. 25. listopada.

Mowa tronowa, która Bismark zagaił

nowy parlament, wywołała zdumienie w całym Niemczech. Wrażenie jej jeszcze nie przebrzmiało. Jest ona dotąd przedmiotem rozpraw i krytyk tak po dziennikach jak w prywatnych zebraniach.

Polityka socjalno-państwowa, przeciwko której naród tak stanowczo oświadczył się w wyborach, nie została ani zaniechana nawet nie jest odroczone. Bismark lekceważąc rezultat wyborów, zrobił inicjatorem swoich projektów samego cesarza, niezdolnego już z powodu starości i choroby do kierowania sprawami państwa — i pod jego firmę postawił zachęcając swój plan przeobrażenia wewnętrznych stosunków Niemiec, do którego prowadzi wszystkie jego projekta monopolistów i zorganizowania w ten sposób robotników, ażeby w przyszłości stanowili frakcję karą, zupełnie od rządu zależną. Deputowani zgromadzeni na białej sali zamkowej, przeżeni byli zachęcającą taktyką kanclerza, stawającego za tarczą cesarza. Zrozumieli od razu znaczenie manewru i przyjęli zimno, grobowym milczeniem całą tę część mowy tronowej, w której Bismark omawiał niektóre projekta do praw, mających być parlamentowi po raz drugi w nowym obrobieniu przedstawione. Oklaski i to słabe odezwały się dopiero pod koniec mowy tronowej, poświadczonej zagranicznej polityce.

Gdy można wierzyć kanclerzowi, sytuacja nigdy nie była tak pokojową jak obecnie. Żadnej chmórki, żadnego punktu czarnego niema na niebie stosunków międzynarodowych! Z horyzontu zaś tego wychyla się widmo trójcesarskiego przymierza. Choć Bismark nie nazwał go właściwym mianem, ukazał przecież swoim palcem jego kształty. Nominacja hrabiego Kalnokiego, ministrem spraw zagranicznych w Wiedniu nie pozostawia już żadnej wątpliwości, iż trójprzymierze zostało wznowione. Tak jest one faktem, — fakt ten zaś nam tłumaczy ową szorstką odprawę, daną Włochom w delegacjach wspólnych przez panów Kalłaya i Andrasego. Dla Włoch liberalnych miejsca być niemożliwością w związku trójcesarskim, pędzącym przed sobą falę europejskiej reakcji — trzeba więc było im pokazać, że się ich Austrija nie lęka a gniewy lekceważy.

Ale, wracamy do wewnętrznych stosunków Niemiec, które z dniem każdym stają się więcej ciekawymi. Przyjrzyjmy się jak wygląda nowy parlament w Berlinie.

Na prawicy zostało tylko 77 deputowanych. W ich liczbie frakcja niemiecko-konserwatywna ma 51 posłów (wprzyszyły parlamentem było ich 58) frakcja zaś wolno konserwatywna ma 26 posłów (dawniej 49): Oto jest właściwa partya rządowa na którą Bismark prawie zawsze liczyć może; powiadamy: prawie, są bowiem kwestje, w których prawica nie chętnie postępuje za śmiałym wojowniczym kanclerzem. Na niej przeciwstawiający się rządowi nie można, są oni mniejszością i projektów Bismarka przeprowadzić nie mogą.

Centrum liczy sto ultramontanów jak nazywają powszechnie niemieckich katolików. W tej liczbie mieści się 10 welfów, którzy czasami rozchodzą się z katolickimi towarzyszami. W przeszłym parlamencie centrum miało 104 członków, — zyskało więc w wyborach sześć mandatów, gdy frakcja czysto rządowa straciła trzydzieści mandatów.

Po centrum następują Polacy w liczbie 18, poprzednio mieli tylko 14 posłów; dalej Alzacycy w liczbie 15 (dawniej także zasiadało w parlamencie) i 2 (dawniej jeden) duńczycy. Te trzy narodowościowe frakcje reprezentowały bezwzględnie opozycję i łączyły się z centrum, ile razy występowało z absolutną negacją przeciwko polityce rządu, niekierującej katolicyzmu i narodowości. Czy w obecnym parlamencie pozostaną przymierzającami centrum, jeżeli ono, jak się na to znosi, poda rękę kanclerzowi w jego ekonomicznych i socjalnych planach, mających na celu spótygowanie już i tak potężnego, rządu przyszłość bliższa okaże.

Sądząc z pewnych oznak, zdaje się że przepaść można zniżyć dotychczasowej taktyki ze strony Polaków. Odsunięcie przez komitet centralny wyborczy w Poznaniu kandydatury dr. Władysława Niegiewskiego, męża stanu w Poznańskim, dającego zupełną rekojmie prowadzenia zasadniczej polityki, było zapowiedzią zmiany polskiej polityki w parlamencie niemieckim. Domyślają się nie bez słuszności, że ciągnąc za centrum na pasku katolickim, frakcja polska stanie się oportunistyczna. Jak zas łatwo i szy-

sko z oportunistami przechodzi się na stronnictwo rządowe, nie nawet od rządu prócz obietnic nie uzyskawszy, dowodzi historia delegacji polskiej w Wiedniu. Bardzo więc być może, że owe przyjaźnie i związki z centrum doprowadzą do bardzo ciężkiego i dziwnego widowisko Polaków, popierających rząd i głoszących wszaz z centrum za projektami Bismarka. Jest to tem więcej prawdopodobne, że ściśle rzecz rozważywszy, jeden tylko goniec Wielkopolski ostrzeża przed bezwzględnym zaufaniem do katolickiego centrum inne zaś dzienniki albo są za ślepe zaufaniem jak kuryerzy Poznański, albo też jasno niewypowiadają swojego widzenia rzeczy, jak Dziennik Poznański.

Wiadomości jakie otrzymałem z Berlina, wspominają że przewodcy centrum złagodnieli w obec Bismarka — co w tym ostatnim obudziło nadzieje, iż ustępstwami niedaleko idącymi pozyska dla siebie to najsilniejsze stronnictwo w parlamencie.

Negocjacje pomiędzy Bismarkiem a Frankensteinem, jednym z naczelników centrum, pochodzącym z południowych Niemiec — już się podobno rozpoczęły. Jeżeli nasi posłowie postanowią prowadzić oportunistyczną politykę, to niechże ją sobie prowadzą rozumnie i bacznie aby kraj rzeczywiście miał z niej pożytek; niechaj wreszcie umówią się z Windhorstem i innymi menarami partii katolickiej o warunki dalszego współnictwa i skłonienia, ażeby od rządu za zmianą frontu uzyskali cofnięcie rozporządzeń, w danych przeciwko językowi polskiemu w szkole i urzędzie.

Ale idźmy dalej w kreśleniu fizjonomii parlamentu.

Po lewicy siedzą poczynając od jej krańca: 13 socjalistów, dawniej było ich tylko 10; 8 demokratów dawniej było 4; 63 deputowanych partii postępowej, dawniej było ich tylko 27; 40 secesjonistów, dawniej 19; 15 nacjonal-liberałów, dawniej ich było 65, i 7 luźnych liberałów zmieniających barwę jak Bockum Dolfs i Falk, były minister.

Co uderza najwięcej po lewicy, to stopienie partii niegdyś tak potężnej jak nacjonal-liberały, posiadającej większość w parlamencie do liczby 15. Przy ich to pomocy Bismark rządził i bilansował. Dziś ich warunkowo popiera Bismark lecz on żąda od nich bez warunkowego poddania się. Przyzwyczaił się do ich posłuszeństwa, więc nimi pogardza i zostawia im do wyboru albo służalstwo albo swą nielaskę. Zawsze przecież liczyć może na tych piętnastu, na owe resztki i szczątki partii, która kuła przeciwko Polakom prawa ucisku Niemcom oni tego znaczenia w parlamencie co Polacy, którzy dziś są od nich liczniejsi.

Secesjonisci są to odszczepieńcy od nacjonal-liberałów i od Bismarka. Targują się z nim ciągle o warunki popierania jego polityki. Bismark przecież sądzi, że zmusi ich swoim kokietowaniem utramontanów do zupełnego mu oddania się.

W najlepszym razie rząd po lewicy może mieć za sobą 52 deputowanych, za liczywszy już w tej liczbie i owych 7 luźnych jak Falk liberałów; że zaś po prawicy ma 77 stronników, wypadła razem 129 deputowanych, gotowych popierać politykę Bismarka. Rząd więc niema większości w Parlamencie, lecz co gorsza żadne stronnictwo jej nie posiada. Gdyby frakcje lewicy połączyły się i zyskały narodowościowe, użyłaby może większość potrzebna 199 głosów. Tak wielkie jednak są pomiędzy nimi różnice i tak wielkie nienawiście, iż ani przepaść można stałego solidaryzowania się sprzecznych z sobą liberalnych żywiołów.

W takim położeniu, przy takim składzie stronnictwa i frakcji, nie pozostaje nic innego jak wytworzenie większości za pośrednictwem kompromisów. Biogłos Bismarka w tej sztuce jest dawno znana. Nikt lepiej od niego nie potrafił szczerze na siebie stronnictwa i wyzyskiwać ich po kolei. Ze Bismark potrafił wytworzyć sobie sztuczną większość jest badzo prawdopodobne. Musi on być pewnym, że mu się uda jego eksperyment, skoro w mowie tronowej zapowiedział przedstawienia projektów, przeciwko którym każde stronnictwo pojedynczo wzięte, najmocniej się opowiada. Będzie je więc mięzał z sobą i układał do gry, póki wszystkim nie da mata. Jedni tylko postępowcy są nie przyjeżdżani, przeciwko nim więc ostro musi stawać, przeciwko nim wyprowadzać najcięższego kalibru działa swego politycznego konceptu.

Działanie postępowców może być tyl-

ko negacyjne, będą przeszkadzać i psuć szczy Bismarkowi, lecz nie dodatniego nie stworzą. Za słabi są do przeprowadzenia w instytucjach państwowych swego programu. Każdy bowiem wniosek nietylko przez rząd lecz i przez inne liberalne partje będzie zwalczony.

Przy takim rozbięciu i niemości stronnictw palamentarnych nie pozostawało, powtarzamy to jeszcze raz, innej drogi do wybrnięcia z chaosu, jak ta właśnie, którą wybrał Bismark. Rezultat wyborów nie zmusza go bynajmniej jak w Niemczech mniemano do ustąpienia, ale przeciwnie utwierdził go przy władzy — to nam tłumaczy ów ton pewności, jaki się przebiega z mowy tronowej, przez niego napisanej.

Ukonstytuowanie się biura parlamentarnego było pierwszym jego zwycięstwem Lewica została zupełnie pominięta, została tylko uwzględnieni konserwatyści i centrum. Centrum nie kusiło się o władzę prezydenta. Za jego więc zgodą wybrany został konserwatysta v. Levetzow prezesem parlamentu. Jest kreaturą Bismarka. Otrzymał głosów 193, gdy na jego współzawodnika, kandydata lewicy liberalnej v. Stauffenberga padło głosów 148. Pierwszym wiceprezydentem został Frankenstein, członek centrum, otrzymując głosów 197, — gdy na kandydata nacjonal-liberałów Be nde padło wotów 136. Na drugiego kandydata wybrano znowu konserwatystę Ackermana. Klęska lewicy jest dotkliwa, pomimo sukcesu w wyborach obchodzą się bez niej.

Głosowanie to jest bardzo ważne, ono nam bowiem wskazuje jak w przyszłości łączyć się będą stronnictwa przy wotowaniu.

Przedłużenie przez parlament małego stanu oblężenia w Berlinie na rok jeden jest drugim zwycięstwem Bismarka. Socjaliści, którzy epodziwali się fulgi, zostali zawiedzeni.

Obecnie toczą się zakulisami umowy pomiędzy Bismarkiem a centrum. Zgoda prawdopodobnie nastąpi, z obu bowiem stron jest skłonność do ustępstw. Gdy już porozumienie będzie blizkie, Bismark wypowie wielką mowę, w której obszernie wyłoży swą politykę socjalno-państwową. Polityka ta da hasło do ogólnej reakcji. Absolutyzm rządów — oto jest ostatni wyraz socjalizmu państwowego Bismarka.

Berlin 18. Grudnia

Centrum sprawiło rozchodząc się na święta radzie Państwa małą surpryzę. Spółtowawszy szeregi swoje welfami, polakami i alzacykami, wniósł pan Windhorst jako przewodnik, zmienienie prawa państwowego, które przeszkadza w wykonaniu urzędów kościelnych.

Poznań 18. Grudnia

Przewodnicy polskiej narodowej partii noszą się od dłuższego już czasu, z projektem, utworzenia w Poznaniu organu niemieckiego z narodowymi polskimi tendencjami. W celu przeprowadzenia do skutku tego zamiaru, wzywają wszystkich dobrze myślących polaków o przychylnie się do składek. (Przyp. Red: prosimy podać, na czyje ręce?)

Mateusz Mądry z Bożydaru, który zabił we Wrześniu swoją żonę, został procesowany przed tutejszym sądem przysięgłych i skazany do kryminatu na 10 lat. Popelnienia czynu z umysłu nie dowiedziono. — Z Argenu telegrafowano, że rozruchy najgorszego obwiał się dają i żydzi są bezbronni. Burmistrz był podejrzany niewinnie, gdyż miał do dyspozycji tylko jednego policjanta, a glosiciel tej wiadomości kupiec Jul. Fridenthal, który oskarżał burmistrza o spólnictwo, a sąd o niedbalstwo, został skazany na zapłacenie kary 300 m.

Z Królestwa donoszą, że dzierzawę wsi Ostrowo zamordował służący w celu rabunku; dwór w Bielcach obrabowano a na drodze między Chodowem a Pieniem wem rabusie napadli dwóch kupców żydów, zabrali im kilkaset rubli, a ich samych zbitych i poranionych porzucili na drodze. Rabunki na trakcie kaliskim tak się pomnożyły, jak donosi „Haliczanin”, że żaden powóz, żadna bryczka a nawet najgorsza furmanka nie mogą się na nim bezkarnie ukazać. Najlepiej się dzieje na trakcie do Łączycy. W Kozminiech samych okradziono proboszcza, złupiono sklep a tylko apteka miejscowa szczęśliwym trafem od rabunku ocalała.

Tak się dzieje pod opieką rządu rosyjskiego i liczonej policji oraz straży ziemskiej.

MOSKWA.

Z Petersburga nadchodzą coraz to groźniejsze wiadomości. Spisek nihilistyczny który po katastrofie z d. 13. marca zaprzestawiał występować zaczętnie, bo liczne areztowania porwały nitki organizacyjne spryszenia, podnoży na nowo głowę i zaczyna otwartą walkę przeciwko rządowi znacząc ślady swej walki krewią i zamachami. Pomnożenie się w ostatnich czasach pism rewolucyjnych i regularna prawie ich publikacja pozwalały się domyślać, że spisek odżył nie mniej energicznie jak dawniej i że ta czynność publicystyczna jest tylko przegrzywką do ważniejszych wypadków.

Dział treści pouczającej

Opowiadana dla ludu, przez E. O.

V

(dalszy ciąg)

b.) Władza wykonawcza.

Władza wykonawcza spoczywa na mocy Konstytucji w rękach Prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Prezydent „Stanów Zjednoczonych” jest razem „z Wice Prez.” wybierany przez „Köllegium” elektoralne, do którego każdy Stan za pomocą „jeneralnych list kandydatów” głosowaniem ludowym tyła członków stawia, ile liczba jego senatorów i posłów w Kongresie razem wynosi, ale ani Senator ani poseł ani urzędnik „Stanów Zj.” nie może być elektorem; wyjątkiem jest Stan południowej Caroliny, gdzie wybór elektorów uskuteczniła ciało prawodawcze.

Kandydat na „Prezydenta Stanów Zj.” musi być obywatелеm urodzonym w Kraju, mieć najmniej lat 35 i być w chwili wyboru 14. lat zamieszkałym w Kraju. Czas jego urzędowania trwa lat 4.

Prezydent „dobiera sobie „Gabinet z 7 członków,” jako naczelników 7 Departamentów „władzy wykonawczej,” a mianowicie:

1. Sekretarza Państwa, który załatwia wszelkie stosunki z zagranicą i ma dyplomatyczny wydział pod sobą.
2. Sekretarza Skarbu, jako kierownika wydziału finansowego;
3. Sekretarza wojny, jako kierownika wydziału wojny.
4. Sekretarza marynarki, jako kierownika wydziału marynarki.
5. Sekretarza Spraw wewnętrznych, którego wydział dopiero w r. 1849. ustanowiony został. Do zakresu jego czynności wchodzi: Urząd dla patentów, urząd ziemski „Lard Office,” sprawy z Indianami, wydział dla pensjonistów, statystyka ludności, budynki publiczne i innsze sprawy;
6. Prokuratora jeneralnego (Attorney General) który wypełnia urząd doradcy Prezydenta i specjalnych wydziałów;
7. Pocztmistrza jeneralnego, jako kontrolora służby pocztowej według wydaných praw.

Prezydent Stanów jest naczelnikiem sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych i milicyi Stanów, skoro takowa do służby powołana została; wgląda w czynności wydziałów i przysłuża mu prawo udzielania parondu w wypadkach wykroczeń przeciw Stanom Zjednoczonym

Prezydent ma prawo, za poradą i zezwoleniem Senatu przeprowadzać układy; za poradą i zezwoleniem tegoż nominować ambasadorów, publicznych ministrów, konsulów, sędziów najwyższego trybunału i innych urzędników Stanów Zjednoczonych, których prawo ustanawia; jednak Kongres ma prawo polecić mianowanie niższych urzędników według własnego przekonania, albo Prezydentowi albo naczelnikom wydziałów lub trybunałom

Prezydent wypełnia wszystkie w czasie wakacji Senatu opróżnione miejsca, jednak tylko do czasu zebrania się senatu.

Prezydent ma od czasu do czasu dawać Kongressowi objaśnienia względem stosunków panujących w Stanach, i polecać do obrad takie środki, jak je do życia uważa; jemu przysłuża prawo w razach nadzwyczajnych zwołać obie izby Kongressu lub każdą z osobna; a w razie nieporozumień w Kongresie co do czasu zawieszenia obrad, on może takowe zawiesić z własnej poręki na czas, który mu się wyda od powiednim; on ma przestrzegać żeby wszelkie prawa należycie wykonywane były i urzędników do tego zmaglać.

W wypadkach nadużyć urzędowych, senat takowe bada na umyślnie na ten cel obranych posiedzeniach, pod przysięgą. Jeżeli Prezydent popadł w stan zaskarżenia, naczelnik najwyższego Sądu prezydenckiego, nikt nie może być skazanym, którego wina przez głosów przytomnych senatorów jako taka uznana nie została. Wyrok odnosi się jedynie do usunięcia od urzędu

i odsądzenia od praw do jakiegokolwiek urzędu lub prerogatywy w zarządzie Stanów zjednoczonych, co jednak nie zapobiega strone tak osądzonemu podciągnąć następnie pod cały rygor praw krajowych.

Każda uchwała Kongressu musi być Prezydentowi do podpisu przedłożona; poczem dopiero prawem się staje.

Prezydent Stanów, Senat i Izba poselska kontrolują się nawzajem: w ten sposób, że „veto” Senatu posiada „absolutną moc” w obec uchwał Izby poselskiej, a „veto” Izby poselskiej też samą władzę w obec uchwał Senatu; „veto” Prezydenta zmusza do ponownych obrad nad uchwałą zakwestyjonowaną przez niego, a do magą się głosów każdej Izby, by owa uchwała po powtórnym głosowaniu „mimo veta” Prezydenta stała się prawem. Gdyby Prezydent przedłożoną mu do podpisu uchwałę Kongressu, do 10. dni Izbom nie zwrócił uchwała staje się prawem tak, jak gdyby ją podpisał, wyjątek stanowi za wieszenie obrad przed upływem tych 10 dni.

Prezydent Stanów zjednoczonych składa przed objęciem rządu następującą przy sięgę:

„Przysięgam uroczyście, że będę sumiennie spełniał urząd Prezydenta Stanów zjednoczonych, i dołożę wszelkich starań ku zachowaniu, protegowaniu i bronieniu konstytucji Stanów zjednoczonych.”

Artykuł XII. Konstytucji, sekcya 1-sza powiada o wyborach Prezydenta i Wice prezydenta

Elektorowie mają się zebrać w dotychczasowych Stanach, i głosować na Prezydenta i Wice prezydenta, którzy nie mogą być zamieszkałymi w jednym stanie ballotem elektorowie wymieniają w ballotach osobę, za którą głosują na Prezydenta; w odrębnych ballotach tę na Wice Prezydenta, i układają osobną listę wszystkich kandydatów na Prezydenta i osobną tych na Wice Prezydenta, z wymienieniem głosów pozyskanych, które listy podpisawszy i potwierdziwszy, zapieczętowane odesłają do siedziby Rządu Stanów zjednoczonych na ręce Prezydenta Senatu. Prezydent Senatu otworzy w obecności obu zgromadzonych Izb wszystkie seryfikaty, poczem obliczenie głosów następnie. Osoba mająca najwięcej głosów na Prezydenta ma zostać Prezydentem, jeżeli ta ilość głosów stanowi większość liczby wszystkich elektorów; jeżeli niema takiej większości na ten czas z 3. kandydatów na Prezydenta mających najwięcej głosów, Izba poselska wybiera Prezydenta „ballotem” bezzwocznie, z tem zastrzeżeniem iż „Reprezentacya każdego Stanu” ma jeden głos. Quorum na ten cel ustanawia się z członków 2-3 liczby Stanów, a do użyczenia wyborów jest większość jako taka w liczbie wszystkich Stanów potrzebna. Gdyby Izba poselska w wykonywaniu tego prawa, wyboru Prezydenta przed 4-ym najbliższymi miesiącami nie dokonała, natenczas Wice Prezydent działa jako Prezydent, tak jak w wypadkach śmierci lub konstytucyjnego nieuzdolnienia Prezydenta.

— Sekcya 2-ga powiada:

Osoba mająca najwięcej głosów jako Wice Prezydent ma zostać Wice Prezydentem, jeżeli liczba głosów jego jest większą niż w liczbie wszystkich elektorów; a jeżeli niema tej większości, s nat z „2” najwięcej głosów posiadających kandydatów mianuje Wice Prezydenta. Quorum na ten cel ma wynosić 2-3. liczby wszystkich Senatorów, większość z całej liczby ustanawia wybór.

— Sekcya 3-cia dodaje:

Zadna osoba, która nie jest według konstytucji wybieralna na Prezydenta, nie może być wybrana na Wice Prezydenta Stanów Zjednoczonych”

Pensya Prezydenta została od czasu drugiego terminu Prezydenta „Ulyses Grant” z 25000 dol.: na 50,000. doil: rocznie podniesioną Wice Prezydent pobiera 8000 dol. larów.

c d n

O Polityce Polskiej Pod Zaborem

Odbudowanie i wyswobodzenie Ojczyzny naszej powinno być głównym celem, stała myślą i nieustannym staraniem każdego Polaka. Bo nietylko że przynosimy z sobą na świat przychodząc, obowiązek pracowania i poświęcenia się dla tej matki naszej jako dług najświętszy, ale winniśmy to samym sobie jako ludzi, winniśmy czci i sławie naszej, aby zetrzeć z czoła naszego piętno niewolników, o każda chwila z życia naszego w niewo-

li, jest haniebnym policzkiem od ciemię-
rzyca, smotą, która powinna, wciąż
rumienić nam lica, bo dla nas nie ma i być
nie może ani czei ani spokoju na świecie
dopóki my dźwigamy Moskiewskie lub
Niemieckie jarzmo, a tylko podty-
nikozemnik może wchodzić w przymierze
i porozumienie z policzkującym go wrogiem.

Położenie Polski choć rozdartej po-
między 3 mocarstwa rozpaczliwym nie jest.
Nie ma kraju, co by choć raz jeżeli nie
dwa razy w toku swojego bytu jeszcze w
gorszym stanie nie był, przecież się z nie-
go wydobył. Poczawszy od Hiszpanii pod
bitej przez Arabów, od Rossyi podobitej
przez Tatarów, Francja, Hollandja, Niem-
cy, Prusy, Włochy, Grecja, niegdys
Szwajcarja były pod jarzmem obcych wro-
gów a wybiły się na niepodległość. A, w
wybiu się tem każde z tych Państw czer-
pnęło siły potężne, wiekowego bytu.

A jak się one wybiły? Oto nasamprzód
przez silne skupienie ducha w samych so-
bie, przez porządek, przez pracę, przez
cnoty mężkie, przez patryotyzm posunię-
ty do exaltacji, a nadewszystko, przez
wiarę w siebie.

Owóż Związek Narodowy Polski zało-
żony został, aby w zakresie sił naszych
pracować dla narodowych celów, skupia-
jąc i organizując żywioły Wychodźstwa w
rozsypane i kierując je siłą moralną na ko-
rzyść i dobro nasze i Polski. Jeżeli my
wytrwamy to za naszym przykładem utwo-
rzy się taki sam Związek, taka sama Na-
rodowa liga w Europie. Nie potrzebuje
dowodzić jak zbawienne skutki to skupie-
nie Polskiego Narodu w jedno ciało musi
za sobą prowadzić. To droga odrod-
zenia. Tymczasem z patryotycznych
ofiar rodaków, z wdowiego grosza już ze-
braliśmy zasoby dostateczne na założenie
dziennika „Zgody”, naszego organu,
aby ten, w imieniu Związku przemawiał
do rodaków, gdzie bądź się oni znajdują,
aby szerzył światło, ducha obudził i za-
chęcał do zgody i braterstwa pomiędzy na-
mi. Dziecko miłości braterskiej przemówi-
ło na obcej ziemi naszą dźwięczną ojczystą
mową. Słowa jego usłysza bracia nasi
nad Wartą, Niemnym, nad Bugiem i Wi-
słą a będą one im otuchą i zwiastunem o-
drodzenia.

Teraz wypada nam bezwzględnie wy-
powiedzieć jakie z nas kto ma zbawienne
idei w celu odbudowania i wyswobodzenia
Polski. Niech się rozprawa gorąca w tej
dla nas najważniejszej sprawie wnet za-
wiąże, niech się myśl zetknie z myślą,
zdanie ze zdaniem a ze starcia się zdań i
myśli, niech się wyrodzą zasady, funda-
menta Polityki Narodowej Polskiej.
Niech każdy z nas powie bez ogródki, co
między Bogiem a prawdą uważa za
zbawienie i za skuteczne dla wyswobo-
dzenia Polski a z tego wszystkiego wyło-
ni się praktyczny i pożyteczny plan postę-
powania dla narodu naszego nawet pod
zaborem.

Moim zdaniem jest widocznem jak
słonec że polityka, co ma Polskę
odbudować, musi być kierowaną zasada-
mi wręcz przeciwnymi tym, które ją
prowadziły do upadku. Zatem powinno
one operować się:

1. na pojednaniu klas, kast i żywio-
łów obcych w ciele Polski, jakoto pokre-
wnych nam narodowości. (Rusinów i Słza-
zaków)
2. Na pojednaniu sekt i wyznań, to
jest na tolerancji.
3. Na poszanowaniu uczciwej pracy
4. Na solidarności, którą niechybnie
zrodzą braterstwo i równość pomiędzy o-
bywatelami.

Tej organicznej, wewnętrznej pracy
nad sobą nie wstanie przeszkodzić nawet
Moskiewski despotyzm. W Syberji i w
minach, więźnie i zesłańcy nasi łączą się
z sobą węzłem braterskiej solidarności,
która to gdyby u nas w kraju zapanowała
dawno byłbyśmy odzyskali naszą niepo-
dległość. W Galicji zaś i Księstwie już
nie rządzą ale zaciętość wstecznych stron-
nictw, tamują rozwój tej polityki Narodo-
wej, tam już nie na obcej despotyzm ale na
nas samych niestety winę składać musi-
my.

Naszem więc zadaniem, ponieważ ma-
my wolność prasy, jest wszczać tę rozpra-
wę o narodowej polityce polskiej najne-
waku zgodę między polakami, po bra-
tersku wypowiedzieć zdanie i zapamię-
niać się nasze.

Juliusz Andrzejkiewicz

Różne wiadomości.

Waszyngton 27. Grudnia. Proku-
rator Państwa Corkhill, oświadczył, że o-
ile się jego urzędu tyczy, sąd przysięgłych
może w Piątek albo w Sobotę przystąpić

do wydania wyroku w sprawie mordercy
Guitteau.

Philadelphia 27 Grudnia. Rada miej-
ska postanowiła rozpocząć roboty około
utworzenia podziemnej sieci dla elektry-
cznego oświetlenia miasta.

West Point, 27 Grudnia. Pa-
rowiec West Point wczoraj po południu
w skutek eksplozji został zniszczony, 20
osób zginęło, 4 osoby doznały znacznego
uszkodzenia.

Castle Garden 28. Grudnia. Komisy-
ja tutejsza dla wychodźstwa otrzymała
wczoraj list od Doktora w Jersey City, z
uwiadomieniem że żona niejakiego Fran-
ciszka w 3 tygodni po polegu dostała
pomieszania zmysłów, i że jej mąż życzy
sobie, ponieważ jest biedny, i dopiero od
5 ciu miesięcy w kraju, żeby komisyja
wzięła ją pod swoją opiekę. Komisy-
ja nie mogła znaleźć podobnego nazwi-
ska w rejestrach okrętowych, dopiero
wtedy przyznał się „Rossner”, że nazywa
się Lewandowski, a żona jego 21 lat sta-
ra, jest polką. W książkach znalazłono:
Franciszka Lewandowska, wieku lat 20
rodem z Pruss przybyła 1 go Września r.
1881. parowcem „Suevia” kazano więc mę-
żowi przywieść ją do Castle Garden, co u-
czynił, jednak wyniósł się nim zdołano pro-
tokół spisać. Nieszczęśliwa popadła w
sympotoma tak gwałtowne, że musiano
dla poskromienia jej, użyć pasów. Dwóch
policyjantów dostawiło ją do szpitala na
„Vard's Island.”

Hong Kong 2. Grudnia. Donoszą
z Cantonu, że chińska ludność miejscowa
spaliła „Dzeank — Schan — klasztor” zna-
ny pod nazwą „świątyni długiego życia”,
z powodu poglądek o panującej w nim ro-
spuścić. Wojsko musiało być rekwiro-
wane, porządek został przywrócony, kil-
ka osób zostało już poprzednio zabitych,
a wielu rannych.

Petersburg 26. Grudnia. Niepokój
i prześladowanie żydów trwa w Warsza-
wie nieprzerwanie, wiele żydowskich skle-
pów spustoszone. Przeszło 600 osób a-
resztowano. Żaden ze stutysięcznej żydo-
wskiej ludności miasta, nie waży się, dać
się ujrzyć na ulicy.

London 27. Grudnia. Car zarządził
bezwzględne processowanie przed Senatem
23 Nihilistów.

Cesarz Franciszek Józef
zakupił miejsce na którym spalił się
„Ring-theater” i rozkazał zbudować
na nim zakład dobroczynny ze szkołą i
kaplicą.

Depeszę korespondenta gazety „Stand-
ard”, że rosyjskie miasto portowe „Kron-
stadt” zostało przez Nihilistów podpalone
i że jest zupełnie zniszczeniem ze groź-
ne, odwołano. Ogień był tak nieznaczny
że podać szczegóły zaniechano.

Yokohama 10. Grudnia. Skuter
Djana przybywszy do portu pod amery-
kańską Flagą, donosi że o podał „Alajta”
wyspań strzelano, i zabito trzech maj-
ków a 2 oficerów raniono. Amerykański
konsul powziął odpowiednie kroki dla zba-
dania stanu rzeczy, i donosi że wyspa sa-
wydzierżawione przez Rząd Rosyjski Sto-
warzyszeniu „Alaska Comp.”, które trud-
ni się handlem futer.

Kalendarz na rok 1882. od 4. do 10. Stycznia.

4. Sroda Tytus 7 m 2 4 m 47 6 m 16
5. Czw. Telesphorus 7 m 25 4 m 47 6 m 16
6. Pia. Sw 3. KRO: 7 m 25 4 m 48 7 m 15
7. Sobota Lucjan 7 m 25 4 m 49 8 m 13
8. Niedzie: Seweryn 7 m 24 4 m 50 9 m 9
9. Poniedz: Julian 7 m 24 4 m 51 10 - 2
10. Wto: Paweł pus: 7 m 24 4 m 52 10 - 57
Powietrze: 4. 5. zmienne; 6. 7. śnieg; 8.
9 zimno; śnieg i deszcz.

Teatr Amatorski TOWARZYSTWA SPIEWU

Bratniej Pomocy „HARMONIA” Chicago III.

— Odbędzie się —
w Niedziele 29 Sycznia 1882 roku

AURORA TURN HALL

przy Milwaukee Ave i Huron str.

Odegrane będzie

BARNABA FAUCIA JÓZO GROJ:
SZCZYK NA WYSTAWIE PARYŻKIEJ

Smiesznotka w 5 aktach ze śpiewkami
przez Feliksa Szobera

BAL

Do licznego współudziału Rodaków w Chi-
cago zaprasza

KOMITET.

Lista abonentów którzy zapła- cili w Red. zagazetę w ubiegłym tygodniu.

Nowy York	\$.	c.
Daktera Jakób	1.00	
Zdanowicz	1.00	
Jurkowski Andr.	1.00	
Gabryelewicz Ign	1.00	
Skwarski	1.00	
Jeske Staten Island	1.00	
Słowiński Andrzej	1.00	
Kantorowicz	0.50	
Bimberg	1.00	
Pensylwania		
Marciniak Józef	2.00	
New Jersey		
Rado Olympia	1.00	
Głodiniowski	1.00	
Sarliński	1.00	
Illinois.		
Kowalewski Wojciech	2.00	
„ Józef	2.00	
Wiżny Tom	2.00	
Stobiecki Roman	2.00	
Budzyński Józef	2.00	
WISCONSIN.		
Binart Roman	2.00	
Budnik Fr.	1.00	
Powiński W.	1.00	
Łukomski P.	1.00	
Brzeziński M. J. Connecticut	1.00	
Piotrowski Walenty Wis.	2.00	
Boreński Antoni Texas	1.00	
Jabłoński J. Brooklyn	1.00	

Nazwiska oraz kwoty złożone SZAN: ORIA
RODAWCÓW na ręce Komitetu w Nowym Yorku
na wydawnictwo Zgody, są następujące:
P. P. Morge Adolf 2.00
Piatkowski Jan 50
Panna Morge Ludwika 1 00

Obwieszczenie.

Dyrekcja finansowa wydawnictwa „Zgo-
dy”, może do publicznej wiadomości:
Ajenty upoważnione do przyjmowania
przedpłaty są:

w NOWYM YORKU: Wincenty Jabłoński
183 Chrystie Str. Teodor Krzywoszyński 197
Forsyth Street. Patrzykowski 433 6 Str.
Wm. Budzyński 9 Carlisle Str.

w BROOKLYNIE E.D. & GREEN POINT. P.P.
Teodor Kornobis 99 N 4th. Str. Brooklyn E.D.
A. Bentzig 304 4th. Str. Brooklyn E.D.

w JERSEY CITY: P. Leon Jurkowski, 454
Grove Str. W. Budzyński 43 Coles Str.

w NEWARK N.J: Roman Ołendrowicz 364,
Court Str.

w PHILADELPIA: Pstrokoński róg 5tej
& Thompson Str. J. Lipiński 104 N. 2 ulica.

J. Andrzejkiewicz 60 N. Front str.
w PITTSBURGH PA. J. Rosiński L. B. Home
stead Alleghany Co.

w CHICAGO ILL. P.P.M. Kucera 186 W. 12. Str.
E. Wilkoszewski 133 Harrison St;
A. Drzymala 91 Canalport Ave; M. Majewski
709 Milwaukee Ave. Rewerski, 631 Noble St.

w SAN FRANCISCO CAL: P. Alex Elgass
1,235 Market Str.

w GRAND RAPIDS, MICH: P.M. Głowieczyński
22. W. Bridge Str.

w LOUISVILLE KY: Jan Richter, 15-ta uli-
ca między Rowan i Portland Ave.

Do odbierania pieniędzy za kwitami na
blankietach drukowanych są, jak powyżej
wymienieni ajenci równie upoważnieni
członkowie Administracji wydawnictwa
Zgody:

M. Kopankiewicz, A. Landeck, T.
Kornobis, W. Górski, W. Gąsiorowski,
T. Grodzki, R. Sunderland, St. Sleszyński
Ed. Odrował.

Kolektor dla Nowego Yorku: J. Siewiński
161 Chrysty st.

Każdy abonent wykazujący się kwitem
od ajenta na przedpłacie, ma wszelką pewność
odbierania gazety, nazwisko jego ogłasza się
jednak dopiero po odebraniu miesięcznego
sprawozdania i pieniędzy od ajenta, dla wido-
docznienia rachunków bieżących Administra-
cji — Natomiast uiszczone w Redakcji przed
płaty, będą co tydzień ogłaszane. Zarzuty nie
zgłoszone w 14tu dni nie będą uwzględniane.

Przekazy pieniężne przesłane na ręce
kasyera, mają być wystawiane na „Postof-
fice Station B” w Nowym Yorku, i wszystkie
prawy tyczące się abonamentu i admini-
stracji adresowane.

T. Grodzki 16 Rivington Street
NEW YORK, N. Y.

11-ty

Roczny Bal

Kompani Wolnych Strzelców
Polskich w Nowym Yorku.

Odbędzie się w Sobotę dnia 28 Sycznia
1882 r.

w HARMONY ROOMS,

139-145 Essex street,
NEW YORK.

Do licznego współudziału zaprasza
Komitet

OGŁOSZENIA.

HOTEL
Wincentego Jabłońskiego,
183 Chrystie Str, New York,
poleca Sz: polskiej publiczności,
Skład wszelkiego rodzaju trunków.
Dwa Billiardy.

Najtańsze Karty okrętowe
na wszystkich

Linyach Parowców
z różnych portów wyrabia

Wm. BUDZYŃSKI,
9 Carlisle Str N. Y.

Zgłaszając się po kartę, można całą podróż
opłacić z każdego miejsca w Europie i Amery-
ce. Należy podać ilość osób, wiek, nazwiska,
miejsce zamieszkania, i dokąd się udają.

Przybywający do Nowego Yorku zostaje
z Castle Garden odebrany i krewnym dostą-
wiony.

Mienia pieniądze, i wysła najtańszą drogą

W Polskim domu

Rodacy znajdują za mierną cenę przy-
zwoitą polską kuchnię.

Zgłosz się do

p. Budzyńskiego
1-sza ulica Nr. 101.
New York drugie piętro.

Salon Polski

Teod KRZYWOSZYŃSKIEGO.

197 Forsyth Str,

Poleca Szanownej Polskiej Publiczności

Skład wszelkiego rodzaju trun-
ków i billiard.

Poznański PIEKARNIA POLSKA chleb
Toruńskie pierniki

i warszawskie trzewiki słyną na całą Polskę.

Moja piekarnia jest zaopatrzona wszelkie-
mi towarami, w prawdziwe miodowe pierniki,
wszelkie cukierki Zamówienia uskuteczni-
am także w kontry.

ADAM MAJEWSKI,
187 ELDRIDGE STREET

Teatr Amatorski
TOW. GMINY POLSKIEJ
w Chicago.

odbędzie się w niedzielę dnia

15go Sycznia 1882 roku.

w

FORWAERTS TURN HALL,

przy

ULICY 12.

Odegranem będzie:

„ADAM I EWA”

Krotchwila ze śpiewkami w 2 odsło-
nach.

z francuzkiego tłum. Alojzy Żółkowski
i

„ULICZNIK WARSZAWSKI”

krotchwila w jednym akcie
przez

Antoniego Wieniarskiego.

Początek o godz. 8mej wieczorem.

Otworzenie kasy o 7mej

Do licznego współudziału zaprasza

KOMITET,

A. STOLZENBERGER,

Karawaniarz i sprzedawca Trumien.

78 Stanton Street.



Zawiadania szanownych rodaków, że
posiada karety pogrzebowe, jako
też karawary.

U mnie taniej można dostać

Karety pogrzebowych

niż gdzie indziej. Polecam się łaskaw
pamięci polskiej publiczności która zna
mnie już oddawna, a którym ja we
wszystkiem chcę jak najsumienniejsi
najtaniej usłużyć.

Jacob Hoffmann,

Oriental

Brewery.

204-212 E 55 Str.

NEW YORK,

Teodor Kornobis

Skład cygar tytoniów i
przyrządów do palenia.

No. 99 N. 4. Str.
poleca się Sz: Polskiej Publiczności.
BROOKLYN E. D.

Harmony Rooms
139-145 Essex Str. N. Y.

Miejsce, w którym odbywają się
BALE POLSKICH TOWARZYSTW

poleca się na usługi polskiej publiczności

Supp & Laug, właściciele.

**Kawarnia Między-
narodowa.**

6 First Avenue New York.

Ig. KAUDERS, Prop.

Congress Hall,
16 Rivington Str. N. Y.

Główna kwatera polskich Towarzystw
w Nowym Yorku,

RESTAURACYA, WINIARNIA I PIWIARNIA.

Karol Pfeiffer Właściciel.

T. Gabryelewicz,
FABRYKA KASZY

tatarskiej, jeźmienniej i innych w eu-
ropejski sposób fabrykowanych.

Kasza,
JAGLY,
GRZYBY

także

PASZA

dobra dla koni, krów, niero-
gaciżny itd.

226 Division Street

NEW YORK.

ANDRZEJKOWICZ & DUNK.

Skład hurtowny materiałów farbiar-
skich kwasów i chemicznych wyro-
bów do farbowania.

AJENTURA.

Stowarzyszenia produkeyi chemi-
cznych w St. Denis, farb anilinowych,
orselii, kudberu.

Nr. 58 i 60 N. FRONT STREET,

PHILADELPHIA Pa.

polecają się farbierzom Polakom, pro-
sząc o ich względy.

A. BENTZIG,

304 4ta ULICA.

BROOKLYN E. D.

Poleca swoją dobrze zaopatrzoną Grosernią
zapas kielbas polskich jako też u-
wiadamia, że otrzymał z Polski przesyłkę do-
skonałych grzyb i maku. Wszystkie towa-
ry w wyborowych gatunkach i po jak naju-
miarkowańszych cenach.

STRZELECKA HALLA

J. PATRZYKOWSKIEGO,

Nr. 433 6ta Ulica,

Kwatera Tow: śpiewu pol: Noniuszki,

Kompani strzelców Imienia „Jeneral Puła-
ski.”

SKŁAD

Wina, piwa, likierów, cygar i

BILLIARD.

J. LYCZYWEK

Krawiec męzki,

No. 16, 6th Ave., róg 3. ulicy 11 V YCR

POSZUKIWANIE

Wzywa się, ktoby wiedział o pobytku Mel-
chiora Okońskiego „CZWARTEK”, by zgłosił
takowe do ob: Sleszyńskiego 12 Forsyth Str
u ktrego znajdują się pieniądze, złożone w
czasie obchodu, rocznicy Listopadowej, Dol.
19 72.c. na zapomoge tegoż weterana z r. 1831

Do wiadomości Publicznej:

Towarzystwo Opieka.

Baczność!

Dnia 7 Sycznia 1882 r. w Sobotę o godz.

7 1/2 pod No. 16 Rivington Str. posiedzenie

Towarzystwa. Uchwały zapadają bez

względu na komplet potrzebny do obrad,
z powodu, że już po raz czwarty zwolywa-
nia nie odniosły skutku.

Górski Pr.

Polkowski W. Pr.

Baczność!

W przyszłym numerze nowa oryginal
na powieść „LILA”